

# ROZMAITOŚCI.

N<sup>er</sup> 31. dnia 4. Sierpnia 1826.

## NEKROLOG NA ŚMIERĆ JÓZEFA MAXYMILIANA HRABI OSSOLIŃSKIEGO.

(z Dostrzegacza Austr.)

Umieściliśmy wprawdzie ieszcze w Numerze 17. Rozmaitości naszych, kilka słów pośmiertnych, pamięci tego znakomitego i literaturze narodowej zasłużonego Meża, przez ziomka poświęconych; sądziemy jednak, że niemniej będzie przyjemno czytelnikom naszym, wiedzieć, iak zaszczytnie wyrażają się o nim także obce pisma publiczne, a w szczególności zamienita w Monarchii naszej gazeta: Austriackiego Dostrzegacza.

## NEKROLOG.

*Non omnis moriar.*  
Horat.

Poświęcąc w piśmie naszym niektóre wspomnienia pamiętce uwielbionego Meża, nie mamy zamiaru podać dokładnego rysu prac jego długich, rozmaitych, słachetnych, tém mniéj pisać mowę pochwalną, lub krytykę dzieł jego literackich; — prostą iedynie wzmianką, wdzięczném uznaniem, chcemy sobie przywłaszczyć część sławy obżałowanego przyjaciela swych współobywateli i nauk; tym bowiem sposobem składa się cześć oyczyźnie — i rządowi, pod którego opieką takowe uczucia i zamiary uiszczone być mogą. \*)

Józef Maxymilian na Tenczynie Hr. Ossoliński, Kommandor królewsko-wę-

\*) Ile nas doszło, udsieliły nam iuz Rozmaitości lwowskie pismo czasowe galicyjskie (N. 17. z d. 18. Kwietnia i N. 21. z d. 26. Maja 1826.) niektóre wiadomości o Hr. Ossolińskim, potrzebujące wszakże tu i ówdzie nieiakiiego sprostowania.

Przyp. Dostrzeg. Austr.

gierskiego orderu S. Szczepana, c. k. rzeczywisty tajny Radca Stanu, Prefekt c. k. biblioteki nadwornéj, W. Ochmistrz w Królestwie Galicyi i Lodomeryi, Członek wielu Towarzystw uczonych i t. d., urodził się we wsi oyczystéj Wola Mielecka; w dawniejszém Województwie sandomierskiém, czyli terazniejszym Cyrkule tarnowskim w Galicyi, z familii starożytnéj, w dzieiach polskich chlubnie wspominanéj. Metryki kościelne podają dzień 8. Czerwca 1754, iako dzień chrztu iego, lecz że ten według ówczesnego zwyczaju, iak zapewniat nieboszczyk, w kilka lat po urodzeniu nastąpił, więc zdać się, iż Ossoliński mógł osiągnąć 80 lat wieku swego. Rodzice iego, Michał Hra. na Tenczynie Ossoliński, i Anna z Szaniawskich, dają go na naukę do konwiktu słacheckiego XX. Jezuitów, pod szczególny kierunek sławnego dzieiopisa Polski Adama Stanisława Naruszewicza. A tak pierwszą młodość przepędził w smutnych oyczyzny swoiéj zaburzeniach, aż do zaięcia Galicyi przez Austriaków. Nie wdaiąc się w stosunki publiczne, o ile nam wiadomo, cały żył dla nauk w domu rodzicielskim. Zawarte związki małżeńskie z Hr. Teresą Jabłonowską, z którą się późniéj rozłączył, były bezdzietne, a odtąd Hr. Ossoliński iuz związków małżeńskich nie ponawiał.

Po śmierci Cesarza Józefa II. przybył Hr. Ossoliński z deputacją Stanów galicyjskich do Wiednia; a gorliwe zabiegi iego o dobro kraiu, osobliwie o wychowanie słacheckiéj młodziéy galicyjskiéj w różnych Instytutach austriackich, naysmyślniejszym skutkiem

uwieńczone zostały. Po tém poselstwie od r. 1793 stolicę Austrii obrał sobie za stałe mieszkanie aż do śmierci. I gdzieżby mógł skutecznie działać na korzyść współobywateli galicyjskich, uczący się tu młodzi, i dla zaspokoienia swęj skłonności do nauk? Dóm jego z uprzejmą gościnnością otwarty był dla wszystkich mężów światłych w stolicy, dla wszystkich uczonych rodaków lub cudzoziemców. Już w r. 1794 zaczawszy zbierać bibliotekę szczególnie do literatury słowiańskiej, przybrał Hr. Ossoliński za bibliotekarza, terazniejszego Rektora liceum warszawskiego Samuela Bogumiła Linde, rodem z Torunia, który z zadziwiającą pracą używając przeszło 800 polskich pisarzy, ułożył słownik porównawczy polsko-słowiańskich dyalektów, podobny do angielskiego Johnsohna, i niemieckiego Adelunga. Praca ta przez iednego człowieka podjęta, całej Akademii iakowęj, zaszczyt przynieśćby mogła. Linde przypisał dzieło swoje Hr. Ossolińskiemu, i drugiemu swemu mecenasowi zmarłemu Xięciu Adamowi Czartoryskiemu, Jenerałowi ziem podolskich. Z wdzięcznością uznaje ón wsparcie Hrabiego, częścią przez pomoc literacką, częścią przez słachetne ofiary. Po Lindem, znaleźli miejsce w bibliotece Ossolińskiego, peśni nadziei młodzienci Józef Siegert i D. Karol Józef von Hüttner: obudwu zawczesna śmierć wydarła literaturze, — ostatniego iako Profesora statystyki w Uniwersytecie lwowskim, Członka krakowskiego Towarzystwa nauk; ten także dzieła swoje dobroczyńcy swojemu przypisał.\*) Tak liczne zasługi ziednały Ossolińskiemu szacunek i godne ich ocenienie. — Jego Ces. Król. Mość panujący teraz Franciszek I., naydostojniejszy i naywspanialszy opiekun umiejętności i nauk zaszczycił Hrabiego godnością tajnego Radcy (5. Stycznia 1808), i mianował go Pre-

fektem c. k. biblioteki nadwornęj (17. Lutego 1809), — przeznaczenie równie chlubne, iak skłonnościom jego odpowiadające, które postawiło go na czele Instytutu godnego Władcy Austrii, a co się tyczy szacownych osobliwości tylko z watykańskim w Rzymie i z królewskim w Paryżu równać się mogącego. Często oświadczał sam, iż ta łaska Monarchy przechodziła wszelkie jego życzenia; arzuciwszy się z naywiększym zapałem do źródeł swoięj nauki, starał się obok tego wszelkiemi siłami być użytecznym Instytutowi i swoim współpracownikom, przez dobrą chęć i rozsądne widoki. W roku 1817. otrzymał krzyż kommandorski orderu Sgo. Szczepana i zarazem godność Marszałka Stanów Królestwa galicyjskiego. Niedługo (dnia 5. Października 1825) mianowany został Wielkim Ochmistrem w Królestwie Galicyi i Lodomeryi; — od r. 1808 do 1823 zlecono mu kuratelę galicyjskiego Instytutu ekonomicznego w Wiedniu.

Rozmaite Towarzystwa naukowe w kraju i za granicą okazały nieboszczkowi swój szacunek. Uniwersytet lwowski udzielił mu doktorat filozofii: Towarzystwo rolnicze w Wiedniu (28. Grudnia 1818); morawsko-szląskie Towarzystwo do udoskonalenia rolnictwa, nauk przyrodzonych, i jeograficznych (6. Września 1824); Towarzystwo umiejętności w Pradze, i oyczyste Muzeum w Czechach (23. Marca 1825); Akademia sztuk pięknych w Wiedniu; tudzież zagraniczne Towarzystwa uczone w Getyndze (25. Sierpnia 1808), w Warszawie (28. Kwietnia 1811), w Krakowie, w Wilnie; Towarzystwo do rozpoznania spraw dawnych Niemiec (1820), policzyły go między swych Członków.

Z tego publicznego uznania niezmodowanej literackięj pracy jego, której dowody liczniejsze ieszcze w końcu wymienimy, wykazuje się to, że Hrabia Ossoliński pragnął uwieńczyć swe imię przez osobiste zasługi, lecz nie przez stosunki szczęśliwe, w iakich się znajdował w społeczności, stosunki, które zbyt

\*) Hüttner, über die rückwirkende Kraft der Gesetze, Wien 1817. Ausführliche Entwicklung der Lehre von der gesetzlichen Erbfolge, Wien 1809. 3c.

często nęca do zbytku w życiu i do życia roztargnionego. Szczególniey atoli zaią nas powinno przedsięwzięcie w ślachtetnem rzuciu początek twój mające, a wykonane z wielką wytrwałością, które samo zdolne było Ossolińskiemu wiekopomną zapewnić sławę; gdyż wzniesienie ślachtetne nad pospolicność i nikczemne interesa, z pewnością rachować może na pochwałę społeczných i potomności. Hrabia Ossoliński uznał tę prawdę, i nieraz ją z zapałem wynurzył, że szczęście ludzi tylko na drodze cywilizacyi pomnażać się może, a wszelkie zamiary i doświadczenia, jeżeli się zagładą lub nędzą nie skończą, muszą koniecznie wracać do tego kardynalnego pomysłu. Tą myślą żywo przejęty, chciał spółrodakom swoim tważyć wzór a oraz dzielny środek pomocniczy zostawić. Już w roku 1804 powziął zamiar wspólnie z ordynatem Stanisławem Hr. Zamoyskim, utworzyć publiczny Instytut Oświecenia w Zamościu. Wypadki wojenne r. 1809 i następująca po nich zmiana granic musiała koniecznie zmienić wybór miejsca; ten wybór padł na Lwów, iako stolicę Królestwa galicyjskiego. Kilkoletniemi trudami i poświęceniem się utworzona przez niego biblioteka, wraz ze zbiorem rycin, kart, medalów i t. d. miała być po śmierci jego poświęcona na publiczny użytek i na zawsze służyć za zasadę Instytutu narodowego dla Galicyi. Do uczestnictwa w tym zakładzie, celem pomnażania go, wezwał Hrabia Ossoliński wszystkich swoich spółrodaków zrzekając się w tym względzie wszelkiéy wyłącznéy próżności. W projekcie fundacyi, i dodatkach późniejszych, wspomniałomysłny założyciel, na utrzymanie i stopniowe udoskonalenie tego zakładu, przeznaczył, stósownie do miernéy swéy majątności, znakomity bardzo dochód roczny siedmiu tysięcy złotych reńskich w monecie śrébrnéy, i na dobrach swoich w Galicyi zabezpieczył: poświęcił nadto znaczną summę na zakupienie stósownego gmachu i na budowę; nadał odpowiadające celowi urządzenie, iako

doświadczony literat, z którego, iako rzecz nayważniejszą, wspomniemy ustanowienie podwóynéy kurateli i dozoru. Literacka zajmuje się utrzymaniem i pomnożeniem biblioteki, wyborem osób i wszystkiém, co do nauk i sztuk należy. Przyjął ją na siebie, inny dostoiny opiekun literatury sławiańskiéy, Xiążę Henryk Lubomirski, zapewniając ją i za następców swoich w majoracie Przeworsk, bez żadnych widoków korzyści. Kuratela ekonomiczna ogranicza się administracyją dóbr na utrzymanie biblioteki zapisanych, i wypłatą procentów. Złana jest przez założyciela na kilka rodziny, w sukcesyji oznaczonéy (naypierwéy na synowca i dziedzica iego, Teodora Broniewskiego). Cały zakład poddał pod zwierzchnią władzę Rządu i Stanów galicyjskich; niektóre przywileie nadane zostały: i na prośbę iego Cesarz Jmć Austriacki z ochotą przyjął raczył opiekę tego Instytutu. \*)

Przykład ten znalazł wnet wspaniałych naśladowców: iuż wcześniéy (1807) Polka jedna Marcella Hrabina Worcellowa zapewniła Instytutowi ślachtetny zasiłek, i na to późniéy (23 Czerwca 1824) dobra Rakowiec w Galicyi przeznaczyła. — Wspomniony kurator, Xiążę Henryk Lubomirski, oświadczył z naywiększą ślachtetnością, że oprócz innych ofiar chce własne zbiory naukowe do tego zakładu przyłączyć. Z takowych pierwiastków może w Galicyi, dla oświecenia mieszkańców, zakwitnąć Instytut, iakie pomyslnie kwitną w Czechach i Węgrzech, założone przez przywiązanych do swéy oyczyzay Magnatów — jeżeli tylko odezwa Hrabi Ossolińskiego do Stanów galicyjskich i wszystkich iego spółrodaków nie zostanie bez skutku. Zaiste mamy prawo naylepszą ztąd brać na przyszłość otuchę: publiczna wdzięczność ieszcze za życia założyciela obiawiła się,

\*) Zatwierdzone przez Cesarza d. 4. Czerwca 1817 urządzenie biblioteki, znajdujące się w całości w Pamiętniku lwowskim z roku 1818 w Nrach 5 i 6. Postanowienie cesarskie z d. 23. Sierpnia 1823. zatwierdza późniejsze urządzenia.

choć nawet nie zaczęto jeszcze skutecznie myśli jego; — Stany galicyjskie uczciły to przedsięwzięcie medalem z wyobrażeniem Hrabiego i napisem do koła wizerunku świątyni: *Musis patriis Bibli. publ. Leopold. Fund. MDCCCXVII*. Później wydano ryty na miedzi wizerunek Hrabiego z polskim napisem: »Założycielowi publicznej biblioteki we Lwowie, rodacy 1822.« \*)

Zakończymy tę krótką wiadomość o życiu Ossolińskiego, rzutem oka na własne jego prace literackie, za których atoli rzetelność ręczyć nie możemy. Po rozmaitych krótkich artykułach w periodycznym piśmie warszawskim: *Zabawy przyjemne i pożyteczne* 1775 — 1777, wyszły z druku przypisane Królowi Stanisławowi Augustowi Mowy pocieszające Seneki *ad Helviam, ad Marciam* i *ad Polybium* na polski język przełożone in 4to w roku 1784. Tamże wyszły »Pradziada Jęrzego Ossolińskiego (za Władysława IV. Hanclerza Koronnego, a przez Cesarza Ferdynanda II. godnością Xiążęcia Rzeszy zaszczyconego) mowy poselskie, z łacińskiego na język polski przez prawnika tłumaczone« in 8vo. Po kilkoletnich badaniach wyszły 1815 — 1822 w Krakowie cztery tomy »Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej;« ta niejako pierwsza próba wypracowania licznych nader zbiorów Hrabiego w wydziale historycznym, zyskała najlepsze przyjęcie nie tylko w kraju, lecz i za granicą (*Ob. Revue encyclopédique tom 5 année 1820. str. 552. i Götting. Anzeige 1822. str. 1377 — 1636, i 1823, str. 737*). Piąty tom prawie ukończony i do druku gotowy, obeymuje biografie Mich. Fridwalda, Greg. Pauli, Piotra z Goniądza, Raf. Skrzetuskiego, Andr. dell'Acqua, Stanisława Lutomirskiego, Mar. Krowieckiego, Hier. Ossolińskiego, Tom. Perkowicza, Fran. Stankara, Woyc. Senkow-

skiego, Alex. Lorencowicza, Józ. Wachalskiego, Andr. Piekarskiego, Teof. Rutki, Has. Wilkowskiego, Klem. Janickiego, i Korybuta Kossyrskiego. Nadto zostają liczne zbiory na kilka tomów ciekawych biografii — jako owoc wyciągnięty z ciągnętego używania źródeł, co Ossoliński uważać zwykł za pracę przygotowawczą do wszelkich dzieł literackich. Znalesz w nich można nie tylko wiadomości biograficzne, ale nadto skazówki przyczyn wielu znakomych wypadków, postępu kultury i oświecenia w Polsce, połączone z dokładną znajomością wieków średnich całej Europy. Dla warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, przyjął wypracowanie najdawniejszego okresu historii polskiej (o pierwiastkach narodu), który był pominał Naruszewicz, dla zawiązania i ciemności wieków owych, i, iak wiadomo, historią narodu polskiego od drugiego tomu rozpoczął być drukować. Wszystkie te zapasy naukowe mają być użyte do pisma periodycznego, które, stosownie do ustawy, Instytut ma wydawać. Autor bowiem utraciwszy wzrok od r. 1822 nie mógł już dalej trudnić się poszukiwaniami w rozrzuconych źródłach.

Lecz ani najdotkliwsze ze wszystkich kalectw, ani inne ułomności wieku podeszłego (*subeunt morbi tristisque senectus*), nie potrafiły go zniechęcić do odstępiania nauk, i z wesołą twarzą powtarzał często wyrazy mowcy rzymskiego: *haec studia senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium et solatium praebent etc.* Jako ociemniały Starzec zajął się tłumaczeniem łacińskich klasyków, i dyktował je; między temi przełożył Liwiusza do zostę, listów Pliniusza do 4tę księgi, a Juwenalisa aż do 6tę satyry prozą.

Po krótkiej chorobie, przyjąwszy wszelkie pociechy religijne, zszedł spokojnie z tego świata d. 17. Marca 1825. w domu własnym na jednem z przedmieść wiedeńskich, gdzie przez tak długi czas korzystał z obcowania ze wszyst-

\*) Nie możemy tu wyszczególnić zbiorów Ossolińskiego, lecz w tej właśnie chwili uczeni Stawianie zajęci są ich rozpoznaniem i przygotowaniem do przewieszenia do Lwowa.

kiemi stanami, i z zupełnego oddalenia się od wszelkich zaburzeń politycznych. Co się tyczy służących i poddanych swoich, w ostatniem woli swęj rozporządzeniu dobroczynność im swoię okazał. Zwłokom iego, w Wiedniu pogrzebanym, towarzyszyła znakomita liczba rodaków i przyjaciół, którzy go własnymi rękami z żalem niewymownym dogrobu spuścili. Wątpić nie należy, iż prosty pomnik przyozdobi siedlisko iego spoczynku.

P. K.

Taką słodyczą, takim czuciem płąną,  
Żeby najdziksze rozrzewniły łono.

Lub kiedy w taniec płyńie krok ięj skory,  
Kreśl mi tę postać, tę śliczną figurę,  
Wdziękiniom służć mogącą za wzory,  
Mogącą wdziękem zawstydzić naturę.  
Lecz na ięj duszy niesił się pochwały,  
Niema natura, nie ma ich świat cały.

G. J. K.

HENRYK i MARYIA,  
czyli:  
CNOTA WYNAGRODZONA.

(Ciąg dalszy.)

DO WYOBRAZNI.

Pamięci córko! boska wyobraźni!  
Tęsknących westchnień towarzyszeko droga!  
Gdy srogość losów czule serca drażni  
Ty w nie z złotego sączysz pęlnoroga.  
Gojące, krwawe rozłączenia razy  
Mgłą powleczone, niżące obrazy.

Ponure smutku wypogadza cienie  
Blade swiatełko twoiego promyka;  
Gdy swe nadzieia odwraca wyrzucenie,  
Kiedy tęczący nawet cień ięj znikną,  
Ty się wydartem mocą cudny dłoni  
Uśmiechasz szczęściem z zapomienia toni.

Pozwól, ach pozwól! na twem barwnem łonie  
Wpocieszające obfitem marzenia  
Złożyć cyprysem obwinięte skronie,  
I kreśl, chcąc duszy nasycić pragnienia,  
Kreśl pęczek w tęczę nurzonym kolory,  
Kreśl mi, kreśl obraz piękny TEODORY....

Ów włos, co w jasne wliąc się pierścienie  
Niedbale spływa na mleczne ramiona,  
Lekki, iak wdzięczne rózy powonienie,  
Lub z wiatry igra, lub na piersi kona!  
Którą miłości czarodziejska siła  
Roskoszy żądzą ledwie wpót rozwiła.

I choć ten kleynot tak luby, tak drogi,  
Mienić mogący Cyrcei urokiem,  
W swych holdowników i ludzie i bogi,  
Troskliwie kryje niewinność przed okiem,  
Prą się powaby, wdzięk za wdziękem tęczey  
Przez skromne usta i wysydlive oczy.

A gdzie się w rysy rozlana wspaniale  
Miła łagodność z powagą kojarzy;  
Gdzie słodki uśmiech skrył piórka nieśmiałe,  
W tęto anielskięj, w tę czarownęj twarzy  
Spłynione w siekcie, mnożące się z laty,  
Jasność kieżyca i zorzy szkartaty.

Albo z ięj tkliwem pomieszane pieniem  
Owe gitary zgodno brzmiące dźwięki,  
Czy się unoszą wieszczem zachwyceniem,  
Czy Filomeli naśladowią ięki,

Nakoniec przybył do zamku skwapliwością oczekiwany Henryk. Oddawszy swoię powinność Baronowi pospieszyl ón iak narypędzey do pomieszkania Robertów. Blisko roku niewidząc się ten młodzieniec z swoią ulubioną Maryią, niewymownie został zachwycony blaskiem ięj uroczych wdzięków. Z pospiechem wybiegłszy też na przywitanie iego i uyrzawszy go iak wrytym, zaczęła w nacyzulszych wyrazach wyrzucać mu iego oziębłość. Poruszony nie do określenia temi słowy młody Bohater, czule ię przycisnął do swojego serca, lecz teyże chwili z łagodnością odpychając ią od siebie w nacygłębszym pograżyl się smutku.

Niewinna Maryia całkiem tylko oddana przyjemności pochodzący z widzenia swojego dobroczyńcy, wcale niespostrzegala iego pomieszania. Poznosiwszy swoje hafty, siatki i inne kobiece roboty, a między temi i wyobrazenie Henryka wyszyte przez nią kolorami i zupełnie do niego podobne, wszystkie mu z osobna pokazywała, nareście wziąwszy do rąk lutnią zaczęła śpiewać i wygrywać na nięj żafosnę piosneczkę, którą była ułożyła podczas Henryka niewinności, i uczyniwszy kilka skoków z tańców których się nauczyła, rzuciła się ze śmiechem w iego objęcie, pytając się, czyli to wszystko iemu się podobą. Lecz Henryk, choć upoiiony nay-

mocniejszą miłością, zawsze jednakże będąc z winnem poszanowaniem dla niewinności, spiesznie oderwał się od zadumionéj Maryi i z boleścią serca powrócił do zamku, że niemógł swobodnie używać przyjemności, pochodzącej z tak drogiego uczucia.

Że jest od Maryi kochanym, i bardzo kochanym, o tém ani wątpił; i to też jeszcze bardziej pomnażało srogie katusze, które ponosił. Ach! czemużem się nieurodził równie, jak ta wieśniaczka pod słońciami dachem! mówił do siebie z westchnieniem. Niestety! niewiedział nieszczęśliwy młodzieniec gdy tak rozmyślał, że wkrótce jeszcze okropniejszego ciosu dozna jego zbolata dusza! — Baron Kréssy kazawszy go przywołać do siebie rzekł: »Kochany synu, wiedz że podczas twojego pobytu na wojnie wyszukałem dla ciebie bardzo korzystne ożenie, ponieważ osoba, którą dla ciebie obrałem, nietylko, że jest świetnego rodu i rzadki w świecie piękności, ale przytém bardzo znaczny posiada majątek; jest to Eleonora jedyna córka Hrabiego Ailly« — »Ach mój najdroższy Oycze, odpowie Henryk: wszystko to bardzo dobrze, ale ja jednakże niemogę....« »Co zaś? przerwie mu Baron, i ty byś nie miał mi być posłusznym?« »Lecz zmiłuj się mój oycze, wszak ja Pannę Ailly ledwie znam, a potem moje serce....« »Twoje serce jest dotąd wolne, i musi koniecznie poddać się mojej woli, która zaręczam, że nigdy się niezmieni.« »A więc przynajmniej day mi mój oycze jakiś czas do namyslenia się i do poznania lepiéj Eleonory, kiedy już mam koniecznie ją zaślubić.« — Eleonora, odpowie Baron z prędkością: »jako posłusznna rozkazom oycy córa, każdego czasu gotowa jest bez najmniejszego rozmyślu wykonać tegoż wole, dla tego więc i ty idź za iéj przykładem, a uczynisz naylepiéj.« — »Ach! oycze, proszę cię, racz nie odmawiać méj prośbie«... »Ani słyszeć o niéj niechcę«, rzecze z gniewem Baron: »tylko ci rozkazuję, abys za dziesięć dni był

gotów do poślubienia sobie Eleonory, inaczej moje przeklęstwo spadnie na ciebie.« — »Niestety! czyż to można mój oycze....« »Już ci powiedziałem Henryku, ażebyś mi się nie uprzykrzał, więc bądź mi posłusznym, jeżeli niechcesz, abym innym sposobem z tobą postąpił.« — To wymówiwszy, z prędkością wyszedł z pokoju. — Nieszczęśliwy młodzieniec, iakby piorunem rażony, tak mocno przejęty oycy słowami, odszedłszy do siebie rozpaczą, rzucił się na łożko. Ciemności nocy i głucho milczenie panujące w około niego, jeszcze więcéj okropności przydawały jego cierpieniom. Wtém smutném położeniu, tysiące naukiadał w swéj głowie zamiarów, które nawet ani podobne były do wykonania. Niestety! znał ón to w prawdzie sam bardzo dobrze, ale cóż miał począć, kiedy przytém czuł, że bez Maryi żyć nie może! Przez całą noc, ani na chwilę oka niezmrużywszy, skoro się tylko rozwidniło udał się iak nayspieszniéj do swojego iedyne go przyjaciela Roberta, dla powierzenia mu swoich cierpień, i dla zasięgnięcia rady tego poczciwego starca. — Wierny ten sługa, choć mocne uczuwał politowanie nad nieszczęśliwym losem swojego młodego Pana, jednakże idąc za rozsądkiem, nieomieszkął przecie wypełnić swojej powinności, nalegając na Henryka, aby koniecznie usiłował przezwyciężyć swoją miłość, stając się posłusznym woli i rozkazom oycy. Lecz te przedstawiania, chociaż zasadzające się na tylu gruntowych rzeczowościach, wcale niebyły w stanie zachwiać ani na chwilę utkwionego w sercu Henryka uczucia. Widząc Robert, że wszelkie jego usiłowania na niczém się kończą, iakby wieszczym duchem natchnięty, wspomniawszy sobie na szlachetną wspaniałomyślność Maryi, która sama iedyne mogłaby jeszcze być w stanie wyprowadzić Henryka z jego miłosnego zaślepienia, »Panie!« rzekł do niego: »nie wątpię, że chcesz Maryi oznaymić o swoim smutném położeniu, dla tego więc pospieszam ci ją przysłać. Nieinaczej!

rzecze dalej: chciały Panie otworzyć ięć swoje serce, i zasięgnąwszy ięć radę, postąp według ięć osądzenia.« »Ach! to ci przysięgam mój Robercie! odpowie Henryk: ale, aby tylko to osądzenie, które mam z ust ięć usłyszeć nie było powodowane twoją namową.« — »O! co, względem tego, to bądź zupełnie spokojny, mój luby Panie, gdyż zapewniam cię, że ani słowa nie wspomnę ięć o twoim smutku.«

Maryia, iak zwykle, zawsze z utęsknieniem oczekująca przybycia swojego dobroczyńcy, natychmiast przybiegła na jego zawołanie. »O nieba! cóż to ma znaczyć«, rzekła z uczuciem, scisnąwszy Henryka za rękę: »czyż zawsze ma iuż bydz mój nieoceniony przyjaciel zagrożony w smutku, a ia dotąd ieszcze niemam wiedzieć przyczyny téy żałości?« »Ach! tak iest, moja droga, moja ulubiona Maryio, zawsze iestem smutnym, oprócz tylko wtedy, gdy przy tobie zostaię.« — »A więc, dla czegoż tu na zawsze nie pozostaiesz?« — »Niestety, byłoby to moim naygorętszem życzeniem, ale to nie iest w moięy mocy, gdyż ia muszę przy moim oycu mieszkać.« »A więc taką rzeczą, dla czegoż mnie niewieźmiesz do siebie do zamku?« »Ponieważ to być nigdy niemoże?« — »A to dla czego?« — »O zachwycaiąca niewinność! o to dla tego, że toby było wielką nieprzywoitością dla dziewczyny szesnastoletnięy, mieszkać przy mężczyźnie będącym w moim wieku« — Alboż ia nie iestem twoją wychowanką, alboż mnie nie uważasz za swoją córkę?« — »Och! gdyby tak było! ale ty nią nie iestes; młoda, piękna, do tego ozdoba tyłu przymiotami, iakże łatwo mogłabyś zostać wystawioną na obmowisko złośliwego świata, albowiem nieomieszkanoby zaraz naszego wzajemnego przywiązania ku sobie, wcale w innym przedstawiać swiatle, krzywdząc i oczerniając przez uszczypliwe i dwuznaczne mowy, twoię niewinność, i dobre mienie.« »Ale tu nie o moię, ale tylko szczególnie o twoię chodzi szczęśliwość, mój uko-

chany dobroczyńco; a potém, cóż mi mogą szkodzić złośliwe ięzyki, gdy moie sumnienie wcale inaczey będzie o mnie sądzić? — Ach! ia iestem twoją na wielki, więc śmiało rozrządzay moją osobą, a nawet życiem całém, iezeliby tego potrzeba było.« Na te słowa uspokoił się nieco Henryk, albowiem, spodziewał się potém, co usłyszał, z łatwością nakłonić Maryią, do swoich zamysłów, które były: aby zaślubiwszy się z nią potajemnie, ukryć się w iakiem odludnym zakątku, i tam w osobności od świata, spędzać na łonie natury błogie chwile, dostąpioney szczęśliwości; gdyż dla niego, chociażby i naynędzniejsza chata, kiedy tylko zamieszкана z Maryią, stałaby się naywyższą pomyślnością. — A więc natychmiast przedsięwziął uwiadomić o tém swoją wychowankę i oznaymić ięć przytém, o zamiarach i pogroźkach swojego oycę. — W osłupieniu, i ledwie oddychając, słuchoła Maryia iego rozpowiadania, a z ięć oczu rzęsiście się łzy cisnęły; nie inaczey ięć serce nadzwyczajnie było ściesnionem, ponieważ nigdy ona ieszcze dotąd nieprzedstawiała w swęy myśli, ażeby Henryk miał kiedy się ożenić. Jednakże ponieiakiey chwili, przyzwawszy całą moc swojego umysłu, i wtrzymawszy nagle łzy obficie płynące, »Henryku«, rzekła z przymuszoną spokojnością; nadaremnie chciałabym dłużey ukrywać moie uczucia, gdyż poruszenia, któremi zostałam przeiętą, słuchając twęy mowy, dawszy mnie samęy dopiero dzisiay doskonale ie poznać, bez wątpienia wydały iuż przed tobą moją tajemnicę.« »Ach! tak iest: moja miłość ku tobie iest nieograniczoną; ona iest naywyższem moim szczęściem, a nawet życiem samem; słowem: ona będąc tak czystą i szlachetną, zupełnie iest godną istoty ubóstwionęy, która mnie wydożyła z nędzy.« Ty powiadasz, że dla miłości moięy wszystko chcesz poświęcić, lecz ia posiadając twoie serce, wcale téy ofiary nieżadam, bo, czyż mogłabym ieszcze czegoś więcéy nad to sobie życzyć? Czyż

mogłabym, w nagrodę odebranych od ciebie dobrodzieństw zatrutować twoje życie, przez zaszczepienie niezgody między tobą a twoim oycem, i ściągać przeto na swą głowę sprawiedliwe przekleństwo tegoż; Nareszcie, ażebym miała upadłać cię w óczach twoich krewnych, a nawet ciebie samego? O nie, kochany Henryku! nigdy, nigdy, nie stanę się tak występna! — Wielki Boże! i jaż to miałam się skłaniać do twoich zamiarów.... Ach! jakimże okropnym dreszczem na tę myśl przechodzą moje członki.... O Nieba! wszakżebym ja przeto własny swój szacunek utraciła, wszakżebym ja przez to wystawiła się na nienawiść moich potomków, pozbawiając ich przez moją nierozwagę, przodków ich majątku i świętego mienia. O Henryku! Henryku! kochaj mnie, ale kochaj jako przybraną córkę, i nieprzestając zawsze być moim opiekunem i dobroczyńcą, niezapominaj nigdy, coś winien twojemu oycu, a nawet i sobie samemu. O moja najdroższa Maryjo! zawoła z umiesieniem młody Baron, upadając przed nią na kolana, jakimże poszanowaniem i podziwieniem przeymiają mnie twoje cnoty! Jednakże, ja na żaden sposób nie mogę się do nich stosować; dla tego więc błagam cię i na wszelkie obowiązki zaklinam, abys miałać litość nad moją rozpaczą, chciała koniecznie się skłonić do moich zamysłów. To wymówiwszy chciał ją przycisnąć do swego serca, ale Maryja z skromnym uśmiechem odsu-

wając się od niego, rzekła głosem rozrzewniającym: ach! czyż nawet i do tego chcesz mnie przywieść, abym od ciebie uciekała? — Co zaś! ty byś miała odemnie uciekać? zawołał Henryk. Tyś byś chciała mnie porzucać, która powiadasz, że kocham, i bardzo kocham, gdyż kocham nad własne życie. — A przecież mimo tego, moją rękę odrzucasz i wsgardzasz moimi radami! — Ale, już zgadywam co to ma znaczyć, pewnie to jakiś szczęśliwszy odem.... Ach! zmiłuj się, niedomawiaj tych słów, drogi Henryku, przerwie mu Maryja, i nie czyni krzywdy mojemu sercu, które niemogąc być twoim, do nikogo w świecie nie będzie należeć. — A więc, jeżeli moje życie jest ci miłe, nieodbierayże mi téj jedynéj dla mnie pociechy. — Henryk wymówił te ostatnie słowa z wyrazem najstraszniejszy rozpacz, i z takim okropnym i dzikiem spojzeniem, że Maryja aż zadrżała. Chcąc jak najszybciej przerwać rozmowę, tyle rozdrażniającą wzburzoną wyobraźnią swojego kochanka, i tyle przynoszącą katuszy iéj zbolełemu sercu, przystąpiła do niego, i serdecznie ścisnąwszy za rękę: »a więc bądź zdrów, rzekła: mój uwielbiony Henryku; iutro dopiero uwiadomię cię o moim przedsięwzięciu, gdyż dzisiaj moje zatrudnienia dżienne tego mi niedozwalają.«

(*Dokończenie nastąpi.*)

## WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Z Anglii. — Wiadomość, że zwłoki K. M. Webera miały być pochowane w kościele S. Pawła, i Mozarta Requiem przy tój sposobności odegrane, mówi *Globe* jest fałszem. Zaledwie wierzyć można było, aby dozwolono wykonać obrządek religijny w pierwszym kościele protestanckim Stolicy. *Kuryer* i *Times* umieściły następujące dokładne tegoż objaśnienie: przygotowany pogrzeb zmarłego M.H. Webera, z powodu przeszkód niespodzianych niemógł być wykonany. Wydział, który podjął się pogrzebu, miał się najpierw do katolickiego Biskupa Dr. Fogatera udać, który oświadczył, iż podług przepisaów dla kaplicy w Moor-

field nie może być wpuuszczonych więcej jak 20 muzyków i śpiewaków na obchód pogrzebowy, i że publiczność nie może zabierać miejsca w kaplicy, bo takowe należą do towarzysstwa. Ze Requiem Mozarta śród takich okoliczności w kaplicy tój wykonane być niemogło, udał się wydział do Dziekana kościoła S. Pawła z prośbą o dozwolenie wykonania Requiem przy zwłokach, w kościele katedralnym. poczem ciało miało być do kaplicy katolickiej przyniesione, i tam przy obrzędach katolickich pochowane. Dziekan i kapituła odmówili to z powodu, że Requiem nad umarłym jest obrządkiem katolickim, i niebyłoby przyzwyczajenia, aby było w kościele Protestanckim wykonane. W skutek tych okoliczności, jak sądzimy uchwalono pochować zwłoki w cichości.